



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2018

*Julian
Gruner*
1898-1940



MEMORIAŁ JULIANA GRUNERA — 1898 - 1940 —

Z inicjatywy Stowarzyszenia Kultury Fizycznej Biomaszyna oraz Instytutu Pamięci Narodowej Oddziału w Szczecinie od 15 kwietnia 2018 r. odbywa się „Memoriał Juliana Grunera – BUKOŁAZ 12K BIATHLON”. Scenariusz wydarzenia zawiera organizację kilku biegów w unikatowym kompleksie Puszczy Bukowej. Przy organizacji memoriału poziom wymagań został dostosowany do wieku i umiejętności uczestników:

- **Memoriał Juliana Grunera – BUKOŁAZ 12K BIATHLON** to bieg z elementami biathlonowymi dla dorosłych, upamiętniający sylwetkę patrona memoriału Juliana Grunera.
- **Mały Julek RUN 300M/600M** to impreza biegowa adresowana do najmłodszych uczestników (od przedszkola do gimnazjum).

Główną ideą organizowanej imprezy biegowej prócz kultywowania aktywności fizycznej i zdrowego trybu życia będzie uczczenie pamięci Juliana Grunera, wybitnego sportowca i lekarza, oficera Wojska Polskiego, który został zamordowany w Charkowie w ramach zbrodni katyńskiej. Związek między historyczną postacią Juliana Grunera a miastem Szczecin zapewni obecność córki patrona biegu, pełniącej funkcję honorowe podczas imprezy.

Zmaganiom sportowym będą towarzyszyć działania w obszarze edukacji historycznej. Podczas imprezy będzie funkcjonować strefa edukacyjna przygotowana przez szczeciński Oddział IPN, na której zostaną zaprezentowane materiały i gry edukacyjne oraz wystawa tematyczna poświęcona sylwetce patrona imprezy.

Julian Gruner

1898-1940



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2018

Tekst:

Artur Pasko

Redakcja i korekta:

Magdalena Baj

Dorota Mazek

Projekt graficzny i skład:

Stilus Rajmund Dopierala

Druk:

Davidwebb.pl

Ikonografia:

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie

Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego



© Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2018

Julian Gruner



Julian Gruner (1898-1940)

W grudniu 1938 r. w „Przeglądzie Sportowym”, w rubryce „Nie powinniśmy o nich zapomnieć...”, ukazał się artykuł poświęcony Julianowi Grunerowi. Od czasu publikacji tego tekstu minęło niemal osiemdziesiąt lat, lecz myśl zapisana w tytule rubryki dzisiaj jest szczególnie aktualna. Któż bowiem pamięta Juliana Grunera? A przecież był on bohaterem wojny polsko-bolszewickiej, wszechstronnym sportowcem, lekkoatletą, reprezentantem kraju, zasłużonym lekarzem, żołnierzem kampanii wrześniowej, ofiarą zbrodni radzieckiej.



Herb rodu Grunerów

Młodość. Wojna i studia

Julian Gruner, syn Lucjana i Stefanii z Nowickich, urodził się 13 października 1898 r. w miejscowości Wisztyniec, położonej wówczas na terenie powiatu wykłowskiego w guberni suwalskiej. Jego rodzina ze strony ojca miała niemieckie korzenie. Dlatego jeszcze w pierwszych latach okresu międzywojennego można było spotkać niemiecki zapis nazwiska – Grüner. Przodkowie Juliana przynajmniej od XVIII w. związani byli z Rzeczpospolitą. Zachowały się bowiem dokumenty świadczące, że jego prapradziad, Johan Casper de Gruner, był kapitanem wojsk Rzeczypospolitej i w roku 1788 otrzymał tytuł Kawalera Zakonu Maltańskiego.

Julian Gruner ukończył rosyjskie gimnazjum klasyczne w Mariampolu. Maturę uzyskał w 1917 r. na terenie Rosji, w Jarosławiu, dokąd w czasie I wojny światowej ewakuowano szkołę. Prawdopodobnie jeszcze w tym samym roku zapisał się na Wydział Lekarski Uniwersytetu w Kazaniu. Jednak w marcu 1917 r. został wcielony do armii rosyjskiej i do grudnia tego roku służył w 9. Syberyjskim

Baonie Pontonowym. Był kapralem w oddziale konnym wywiadu. Po wybuchu rewolucji październikowej zakończył służbę wojskową i wznowił studia na Wydziale Lekarskim w Kazaniu. Kiedy szanse odzyskania przez Polskę niepodległości stały się realne, zdecydował się powrócić do kraju. Niebezpieczną drogę do ojczyzny pokonał z wieloma przygodami w przebraniu żołnierza bolszewickiego. Wobec zagrożenia ze strony Rosji bolszewickiej, 12 lutego 1919 r. wstąpił ochotniczo do Wojska Polskiego, do 3. szwadronu 10. Pułku Ułanów Litewskich. Formowanie tego pułku rozpoczęło się w grudniu 1918 r. w Pietkowie koło Łap, nieopodal Białegostoku. Pułk stanowili głównie ochotnicy, a ponieważ brakowało jednolitych mundurów, chodzili oni w półwojskowych i półcywilnych ubraniach. Powstała wówczas kąśliwa przyśpiewka, czyli żurawiejka, jakiej doczekali się „dziesiątacy”:

*Jedzie ułan z dziesiątego,
Wyją psy na widok jego.*

W żaden sposób nie umniejszała ona jednak zasług i etosu pułku. Wszak inna żurawiejka, związana z udziałem ułanów 10. pułku w wojnie polsko-bolszewickiej, napawała ich dumą:

*W Dniepru wodach konie poi,
Pułk dziesiąty – pomni moi.*



Dokument z okresu studiów na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Kazaniu (1918 r.)
(Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego)

Julian Gruner – żołnierz
10. Pułku Ułanów
Litewskich (1920 r.).

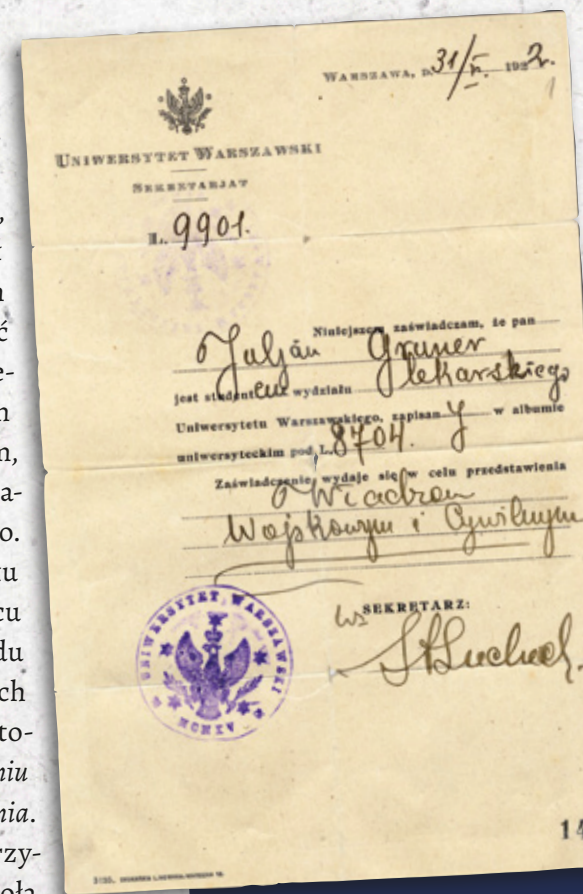


Miniatura Krzyża Walecznych,
który Julian Gruner otrzymał
za odwagę i męstwo w wojnie
polsko-bolszewickiej

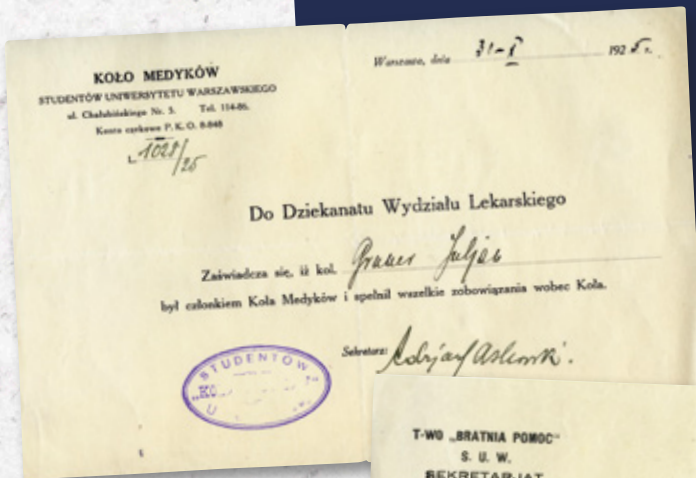
W pierwszych dniach sierpnia 1919 r. 3. szwadron 10. Pułku Ułanów Litewskich zdobył w walce na bagnety wieś Szczepicze, w pobliżu miejscowości Kleck. Polacy wzięli wtedy do niewoli jeńców i zdobyli ckm. Szczególnym męstwem i odwagą wyróżnił się wówczas Julian Gruner. W nagrodę został odznaczony Krzyżem Walecznych. We wniosku o odznaczenie przygotowanym prawdopodobnie w 1920 r., już po jego awansie, dowódca szwadronu, rtm. Jerzy Jan Jastrzębski pisał: „Dnia 5 sierpnia 1919 r. w czasie ataku 3-go szwadronu 10. pułku ułanów na wieś Szczepicze zajęta przez piechotę bolszewicką, kpr. Gruner Julian zaszedł na tyły przeciwnika i na czele trzech ułanów rzucił się do ataku i zdobył karabin maszynowy”. Nie ma wątpliwości, że Gruner był dzielnym żołnierzem. W grudniu 1919 r. za odwagę został mianowany kapralem, a 21 marca 1920 r. za męstwo osobiste został

wymieniony w rozkazie Dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego. Julian Gruner miał za sobą krótkie doświadczenie studiów na Wydziale Lekarskim w Kazaniu, dlatego w maju 1920 r. został wysłany na kurs oficerów sanitarnych. W lipcu 1920 r., już w stopniu podchorążego, został przydzielony do szefostwa sanitarnego IV Armii jako oficer do zleceń i szef kancelarii. W pierwszy dzień nowego, 1921 r., został awansowany na podporucznika, a dwa dni później zdemobilizowany.

W 1921 r. Gruner powrócił do studiów medycznych. Kontynuował je już na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Dokumenty o przyjęcie na uczelnię musiał złożyć znacznie wcześniej, 22 kwietnia 1920 r. bowiem uzyskał immatrykulację. Z oczywistych powodów naukę musiał odłożyć do czasu zażegnania niebezpieczeństwa grożącego Polsce. Julian Gruner był aktywnym studentem, należał przede wszystkim do Akademickiego Związku Sportowego. Nie ograniczał się tylko do udziału w imprezach sportowych. W marcu 1923 r. w Warszawie podczas zjazdu założycielskiego Centrali Polskich Akademickich Związków Sportowych wygłosił referat pt. *O znaczeniu lekkoatletyki i sposobie jej uprawiania*. Był on także członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Koła



Zaświadczenie potwierdzające,
że Julian Gruner
jest studentem Wydziału
Lekarskiego Uniwersytetu
Warszawskiego (1922 r.)



Zaświadczenie z Koła Medyków wydane na zakończenie studiów (Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego)



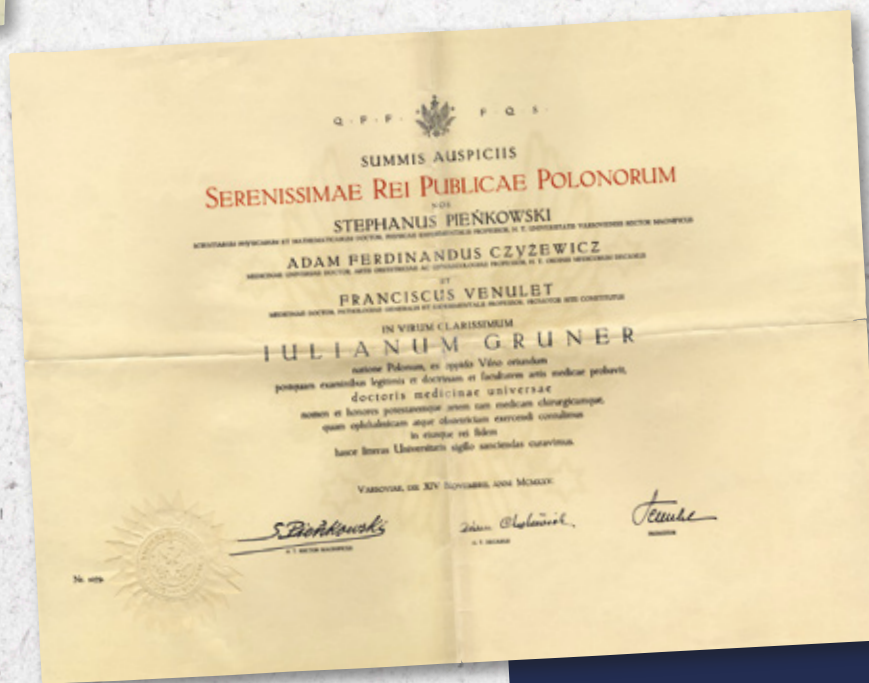
Legitymacja fotografa tygodnika „Stadion” wystawiona na Juliana Grunera



Zaświadczenie z Towarzystwa „Bratnia Pomoc” wydane na zakończenie studiów (Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego)

systematyczne, wyczerpujące treningi sportowe, udział w zawodach międzynarodowych z aktywnością naukową czy raczej pierwszymi próbami działalności naukowej, oraz z pomocą potrzebującym. Studiując, realizował kolejną pasję, którą było fotografowanie. Pracował bowiem w tygodniku „Stadion” w charakterze fotografa. W listopadzie 1925 r. ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim i otrzymał dyplom doktora medycyny i wszech nauk lekarskich z numerem 1079.

Medyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Towarzystwa „Bratnia Pomoc”. To ostatnie miało na Uniwersytecie Warszawskim długą, jeszcze dziewiętnastowieczną tradycję. Udzielało pomocy socjalnej niezamożnym studentom przez system pożyczek, stypendiów czy też tanich jadłodajni. Przynajmniej na początku studiów był członkiem Koła Akademickiego Kresów Wschodnich w Warszawie. Organizacja ta skupiała młodzież z Kresów Wschodnich i stanowiła forum wymiany pomysłów, doświadczeń, stwarzała okazję do zabawy. Jej członkowie mogli też liczyć na wzajemną pomoc. Julian Gruner był człowiekiem dobrze zorganizowanym, pracowitym, odpowiedzialnym i wrażliwym na problemy innych. Potrafił dzielić trudne studia medyczne,



Uzyskany przez Juliana Grunera dyplom doktora nauk medycznych (14 listopada 1925 r.)

Lekarz - mąż - ojciec

W pierwszych latach po zakończeniu studiów Julian Gruner pozostał w Warszawie, gdzie do 10 lipca 1926 r. pracował na Oddziale Chirurgicznym Szpitala św. Rocha jako „hospitant”, czyli według dzisiejszej nomenklatury, lekarz stażysta. Niemal równocześnie po zakończeniu stażu Gruner powrócił na uczelnię, ale już jako wykładowca. Jesienią 1925 r. kierownictwo warszawskiego AZS podjęło próby utworzenia lektoratu wychowania fizycznego na Uniwersytecie Warszawskim. Do pomysłu tego przychylnie odnieśli się rektor prof. dr Franciszek Kryształowicz i Senat Uniwersytetu Warszawskiego. Począwszy od roku akademickiego 1926/1927, studenci mogli uczęszczać na zajęcia z tego przedmiotu. Pierwszym jego wykładowcą został dr Julian Gruner. Zajęcia w formie wykładów zleconych prowadził przez dwa kolejne lata. W drugiej połowie 1926 r. Gruner rozpoczął też pracę w Klinice Chirurgii Dziecięcej Uniwersytetu Warszawskiego. Zdobywał doświadczenie w poszczególnych oddziałach tej kliniki. Równocześnie publikował prace naukowe z zakresu medycyny.

Wykonując swoje obowiązki zawodowe, doskonalał swoje umiejętności i wiedzę lekarza, Julian Gruner, podporucznik, a od 30 września 1926 r. podporucznik lekarz, wyjątkowo sumiennie wypełniał swoje powinności jako oficer rezerwy. Od 1927 r. odbywał on regularnie, co dwa lata, zwykle sześciotygodniowe ćwiczenia rezerwy. Zawsze otrzymywał za nie najwyższe, wzorowe i bardzo dobre noty. Przydział wojskowy dostał do Filii nr 2 Szpitala Okręgowego w Lublinie. W czasie ćwiczeń rezerwy w 1929 r. bezpośredni przełożony Grunera wystawił mu taką oto opinię: „dodatnio ustalony charakter jako oficer i lekarz. Nader dbały o podwładnych i kolegów, uparcie sumienny jako lekarz – przytem zawsze łagodnie usposobiony. Ogólnie lubiany i poważany”. Na pewno nie była to ocena zawyżona.



Julian Gruner prawdopodobnie z personelem szpitala w Kaliszu

Potwierdzały ją nie tylko wysokie noty, lecz także krótka, ale rzeczowa charakterystyka Grunera sporządzona w 1934 r. przez komendanta kadry zapasowej, ppłk. lekarza dr. Strehla, we wniosku awansowym do stopnia porucznika: „Wybitnie ambitny, pilny i sumienny oficer. Pod względem ideowym – bardzo dobrze wyrobiony. Bardzo dobrze wyszkolony lekarz. Na trudy fizyczne wytrzymały, prezentuje się bardzo dobrze, oddany zagadnieniom wf. Nadaje się na lekarza oddziałowego”.

Początek nowej dekady, lat trzydziestych, był czasem dużych zmian w życiu Juliana Grunera. Otóż, w styczniu 1930 r. złożył on podanie do naczelnego lekarza Kasy Chorych miasta Kalisza o powierzenie mu stanowiska lekarza pediatry w Kaliszu. Rok później, otrzymał pismo z Powiatowej Kasy Chorych w tym mieście, że od 16 stycznia 1931 r. został zatrudniony na stanowisku lekarza internisty.

Pół roku później, 25 lipca 1931 r., Julian Gruner wziął ślub w kaliskiej bazylice. Jego wybranką była o dziesięć lat od niego młodsza Maria Mittelstaedt, córka ziemianina, Alfreda i Pauliny z domu Fritsche. Julian i Maria spotkali się na jednym z balów organizowanych u jej dziadków. Zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia. Niestety, Maria była już wtedy zaręczona z bogatym przemysłowcem z Łodzi. Mimo to Julian nie zrezygnował z zabiegania o względy ukochanej i zadziałał z iście ułańską fantazją. Któregoś dnia przyjechał motocyklem do jej domu rodzinnego i za jej zgodą najwyczajniej ją porwał. Trudno się temu dziwić, któż miał się wykazać większą fantazją, jeśli nie ułan? Oczywiście zaręczyny z przemysłowcem zostały zerwane. 19 kwietnia 1934 r. urodziło się jedynie dziecko Marii i Juliana, córka Ewa Maria. Po latach wspominała ona, że jej rodzice stanowili bardzo udane małżeństwo. Wprawdzie ojciec marzył o synu, którego się nie doczekał, ale narodziny dziewczynki też wywołały jego wielką radość. Ponoć zaraz po jej urodzeniu przedostał się przez płot szpitalny, wszedł przez okno znajdujące się na I piętrze i wręczył żonie bukiet kwiatów. W Kaliszu Julian Gruner mieszkał aż do wybuchu II wojny światowej. Był to czas bardzo owocny tak pod względem osobistym, jak i prywatnym. To w tym mieście stworzył oddział pediatryczny, którego został pierwszym ordynatorem.



Julian Gruner z żoną Marią z domu Mittelstaedt



Julian Gruner na motocyklu



Ślub Juliana Grunera z Marią Mittelstaedt (lipiec 1931 r.)



Julian Gruner z córką Ewą



Julian Gruner – zawodnik
AZS Warszawa

Wybitny sportowiec

Z perspektywy czasu, obserwując życie Juliana Grunera, dochodzimy do wniosku, że z całą pewnością stawiał on sobie wysokie wymagania. Wyjątkowe jednak było to, że i w życiu osobistym, i zawodowym potrafił im sprostać. Wszak był bohaterskim żołnierzem, znakomitym lekarzem, świetnym sportowcem. W działalność AZS zaangażował się już w pierwszych latach studiów. Zadziwiała też jego wszechstronność. Był jednym z twórców akademickiej drużyny hokejowej. Brał też udział w rajdach motocyklowych, zawodach pływackich i wioślarskich. Ponadto, w pełnym znaczeniu tego słowa, był wybitnym lekkoatletą – skoczkiem wzwyż i oszczepnikiem. Lista jego osiągnięć sportowych zapewne wzbudzi zdziwienie niejednego kibica, który w najlepszym razie z trudnością skojarzy naszego bohatera. Tymczasem Julian Gruner był reprezentantem Polski w lekkoatletyce w meczach międzypaństwowych w latach 1922–1926. Był on rekordzistą Polski w skoku wzwyż (1,76; 15 lipca 1922 r.; Lwów) i w rzucie oszczepem (57,56; 12 lipca 1925 r.; Paryż). Gruner był też dziesięciokrotnym medalistą mistrzostw Polski. Trzykrotnie złotym (w skoku wzwyż – 1922; rzucie oszczepem – 1925, 1926), pięciokrotnie srebrnym (w skoku wzwyż – 1923, 1924; rzucie oszczepem – 1922, 1923, 1927) i dwukrotnie brązowym (w skoku wzwyż – 1925; rzucie oszczepem – 1924). Zdobył także tytuł akademickiego wicemistrza świata w rzucie oszczepem podczas mistrzostw rozegranych w 1924 r. w Warszawie.

Nikt chyba dzisiaj już nie pamięta, że właśnie Julian Gruner był pierwszym polskim lekkoatletą, który zwyciężył w mityngu na Zachodzie. W numerze 30 tygodnika ilustrowanego „Stadion” z 22 lipca 1925 r. informował o tym duży tytuł: „Pierwsze zwycięstwo polskiego lekkoatlety na Zachodzie”. Niżej wyjaśniano: „Po pannie Konopackiej z kolei Gruner z AZS zwycięża za granicą rekordowym rzutem oszczepem [...] na szerokim świecie nigdy polski lekkoatleta nie zbierał laurów. Szczęśliwy początek dał temu dopiero Gruner, który po szeregu lat rywalizacji ze swym kolegą klubowym z AZS, Szydłowskim, po niezwykle mozolnej i systematycznej pracy doszedł do znakomitej formy, osiągając wyniki, których nie śmiałby się spodziewać największy optymistą”. To zwycięstwo Grunera miało ogromne znaczenie dla wszystkich ówczesnych polskich sportowców. Została w końcu pokonana pewna bariera psychologiczna. To, co wcześniej wydawało się niemożliwe, stało się realne. Chociażby z tego powodu powinno się pamiętać o Julianie Grunerze. Niestety, mimo znaczenia psychologicznego, sukces Grunera nie miał rangi medalu olimpijskiego. Wprawdzie zakwalifikował się on na Igrzyska Olimpijskie w Paryżu w 1924 r., ale kontuzja uniemożliwiła mu udział w tej najważniejszej imprezie sportowej. W pewien sposób został jednak doceniony przez kibiców, kiedy w 1926 r. w plebiscycie czytelników „Przeglądu Sportowego” zajęł 23 miejsce.



Julian Gruner
w trakcie konkurencji
skoku o tyczce

Przedwojenni kibice postrzegali Grunera jako odwiecznego rywala dwóch znakomitych sportowców wywodzących się ze Lwowa: w rzucie oszczepem – Sławosza Szydłowskiego, i w skoku wzwyż – Wacława Kuchara. A trzeba wiedzieć, że była to niezwykle zacięta i wyczerpująca rywalizacja. W tamtym czasie nie było bowiem ograniczeń liczby prób wykonywanych poza konkursem. Przegrywający zawodnik, by ukazać swoją wyższość nad zwycięzcą konkurencji, zgłaszał życzenie pobicia rekordu. Tak więc, gdy w zawodach zwyciężał Gruner, Szydłowski potrafił rzucać do wieczora i odwrotnie. Podobnie sytuacja wyglądała w konkurencji skoku wzwyż. W okresie międzywojennym znana była zabawna, chociaż nie wiadomo, czy prawdziwa historia, związana z rywalizacją Grunera z Wacławem Kucharem. Otóż, kiedy podczas mistrzostw Polski rozgrywanych we Lwowie Gruner pokonał poprzeczkę umieszczoną na wysokości 176 cm, do skoku przygotowywał się Kuchar. Kibice Grunera zaciskali kciuki, by lwowianin strącił. Tymczasem Wacław Kuchar także pokonał granicę 176 cm. Wtedy jeden z warszawiaków głośno okazał swoje niezadowolenie i nieoczekiwanie na głowę nieszczęśnika spadła parasolka starszej pani, która w ciszy obserwowała rywalizację obu zawodników. Okazało się, że była to mama Kuchara.



Julian Gruner podczas rzutu oszczepem



Julian Gruner
w trakcie skoku
wzwyż

Julian Gruner znany był nie tylko z doskonałych wyników i sportowej wszechstronności. W pewnym sensie – według współczesnej nomenklatury – był też ikoną mody sportowej. Otóż, między startami w różnych konkurencjach (a startował też w biegach przez płotki i w skokach o tyczce), Julian Gruner zmieniał liczne koszulki, swetry, bluzy, spodenki, dresy. To Gruner wprowadził na polskie stadiony lekkoatletyczne przywieziony z zagranicy zwyczaj, zresztą wówczas wyśmiewany, zakładania długich spodni w przerwach między próbami. Gruner uznawany był za nietuzinkowego „stylistę”. Z zapalem studiował zagraniczne podręczniki specjalistyczne o tematyce sportowej i wiele z nich korzystał. To on pierwszy wprowadził na polskie stadiony styl nożycowy w skoku wzwyż. Ponoć efektownie rzucał też oszczepem.

Julian Gruner był więc sportowcem wybitnym, prekursorem przecierającym szlaki późniejszym mistrzom, był też mężczyzną przystojnym, dobrze zbudowanym, ale i eleganckim, gustownie ubranym, także na stadionie.

Drużyna AZS Warszawa.
Julian Gruner siedzi drugi od lewej



Julian Gruner jako zawodnik
drużyny hokejowej (1924 r.)



Halina Konopacka, pierwsza
dama sportu międzywojennego,
prawdopodobnie naręczona
Juliana Grunera



Żołnierz kampanii wrześniowej i jeniec Starobielska

Przed wybuchem II wojny światowej Julian Gruner zadbał o żonę i córkę. Wysłał je do brata żony, Maurycego Mittelstaedta, do Tomaszowa Mazowieckiego. O niemieckich planach wobec Polski miał się dowiedzieć od swojego pacjenta, ambasadora Polski w Berlinie, Józefa Lipskiego. Został zmobilizowany 30 sierpnia 1939 r. i wysłany na wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej. Był szefem szpitala wojskowego w Stanisławowie, z którego 19 września 1939 r. został wzięty do niewoli radzieckiej. Kiedy próbował ratować leżących przed szpitalem rannych, w których wjeżdżał radziecki czołg, sam został ranny w głowę. Trafił do Starobielska. Po latach jego córka dowiedziała się, że w transporcie do obozu spotkał dwóch młodych ludzi, których w okresie międzywojennym uczył rzucać oszczepem. Obaj chłopcy namawiali go do wspólnej ucieczki, jednak Julian Gruner odmówił, twierdząc, że lekarz nie może opuścić rannych. Pozostał więc w wagonie, a ucieczka tych młodych ludzi się powiodła. Właśnie jeden z nich znacznie później opowiedział tę historię Ewie Gruner.

W obozie w Starobielsku Julian Gruner stworzył lazaret i troskliwie opiekował się chorymi, zorganizował nawet szczepienia przeciw tyfusowi. W jednym z nielicznych listów, które dotarły do żony i córki, pisał o ogromnej miłości do nich i tęsknocie. Prosił też o ciepłe ubranie, zastrzegając, że waga paczki nie może przekraczać 10 kilogramów. Życzył im Wesołych Świąt, szczęśliwego Nowego Roku i prosił, by wytrzymały. W dniu, w którym Julian Gruner pisał ten list, jego córka miała nieco ponad pięć lat. Pewnie nie przypuszczał, że nigdy już nie zobaczy ukochanej żony i córki. Od wiosny 1940 r. korespondencja od Juliana Grunera przestała przychodzić.

Jego żona próbowała go szukać przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. W akcie rozpaczki Maria Gruner chciała nawet wykorzystać niemieckie pochodzenie swoje i męża i wysłała list do ambasady niemieckiej w Moskwie z prośbą o odszukanie Juliana Grunera. Pisała także do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Obiecali pomoc. Jednak już wtedy Julian Gruner nie żył.

Nadzieja umiera ostatnia

Przez długie lata Ewa Gruner miała nadzieję, że jej tata przeżył, że może znalazł się gdzieś na syberyjskiej zsyłce. Szukała go więc na terenie Związku Radzieckiego. Omal nie skończyło się to jej aresztowaniem. Dopiero pod koniec XX w. dowiedziała się, że jej tata znalazł się na liście wywozowej ze Starobielska do Charkowa i tam został zamordowany. Podobnie jak jej ojciec Ewa Gruner-Żarnoch została lekarzem. W 1995 i 1996 r. uczestniczyła więc w pracach ekshumacyjnych w Charkowie. Wówczas nie odnaleziono żadnych pamiątek po jej ojcu. Dopiero po powrocie do kraju otrzymała informację telefoniczną z Charkowa, że natrafiono na sygnet jej ojca, a kilka dni później na zegarek.

Doktor Ewie Gruner-Żarnoch zawdzięczamy pielęgnowanie pamięci o jej Wielkim Ojcu. Wspaniałym Polaku, patriotcie i bohaterze. Julian Gruner był z nią tylko przez pięć lat jej życia. Musiały to być dobre, piękne i mądrze wykorzystane lata, jego córka bowiem na zawsze pozostała mocno związana z ojcem. Nigdy o nim nie zapomniała i robiła bardzo dużo, by także inni go pamiętali. Jej wysiłki przynoszą wyraźne efekty. Wiedza o Julianie Grunerze na razie nie jest jeszcze powszechna, lecz coraz skuteczniej upowszechniana. Na przykład w 2010 r., na zebraniu Kaliskiego Towarzystwa Lekarskiego, jeden z członków tego towarzystwa przedstawił odczyt zatytułowany:

„Julian Gruner, pierwszy ordynator Oddziału Chorób Dziecięcych kaliskiego szpitala im. Przemysława II”.

Niewiele brakowało, by to zaangażowane w odkrywanie tajemnic śmierci ojca i pielęgnowanie pamięci ofiar zbrodni radzieckiej dr Ewa Gruner-Żarnoch przypłaciła życiem. Pierwszy raz, kiedy kilka minut przed swym wystąpieniem na uroczystości otwarcia cmentarza wojennego w Charkowie dostała rozległego zawału serca, drugi – kiedy 10 kwietnia 2010 r. miała udać się samolotem prezydenckim do Smoleńska na uroczystości katyńskie. Jednakże w ostatniej chwili zrezygnowała z wyjazdu. To uratowało jej życie.

Sygnet Juliana Grunera z inicjałami „JG” znaleziony podczas ekshumacji w Charkowie



Zegarek z inicjałami „JG” znaleziony podczas ekshumacji w Charkowie

